

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



**DR. MACZEK**  
przywódca opozycji chorwackiej w Jugosławii, oskarżył rząd o fałszerstwo wyborcze.



**TERRA**,  
prezydent Urugwaju został ranny w zamachu rewolwerowym, dokonanym przez pośła Garcia.

ROK XIII

CZWARTEK, DN. 6 CZERWCA 1935 R

CENA 10 GROSZY

Nr. 157

# OHYDNY MORD POD KIELCAMI

19-letni młodzieniec poderżnął gardło sąsiadowi, który odmówił mu pożyczki na koszt ślubne. — Pies policyjny wykrył mordercę

Kielce, 6 czerwca.

We wsi Kaszów, gm. Przewyż, dokonano ohydneho morderstwa. Zarówno tło zabójstwa jak i okoliczności wykrycia sprawy potwornego czynu są niecodzienne.

Za stodołą mieszkańca wsi Kaszów, Józefa Knapieńskiego, znaleziono zwłoki gospodarza. Knapieński leżał w kałuży krwi z poderżniętym gardłem i nie dał już oznak życia.

Zbrodnię wykryli wieśniacy, którzy wystąpili do najbliższego posterunku policji 19-letniego Feliksa Karaska z poleceniem złożenia zameldowania. Na wieść o zbrodni przybyło na miejsce kilku wywiadowców z psem policyjnym.

Wszczęto dochodzenie, przewodem w ciągu krótkiego czasu

### PIES WYKRYŁ SPRAWCĘ ZABÓJSTWA.

Okazał się nim właśnie Feliks Karasek.

Wieśniacy, nie wiedząc, że on jest mordercą, postali go na posterunek policji, a Karasek złożył ze spokojem zameldowanie nie zdradzając niczem.

Przesłuchany morderca opowiedział co skłoniło go do dokonania zabójstwa. Mimo swego młodego wieku

### Min. Petri na czele rządu we Francji

Paryż, 6 czerwca.

Po upadku gabinetu Bouissona, prezydent republiki francuskiej powierzył misję tworzenia rządu najpierw Janney'owi, a potem Lavalowi. Obaj mężowie stanu, po krótkich konferencjach z przedstawicielami partji, doszli do przekonania, że nie będą w stanie utworzyć rządu i rzekli się tej misji. Wczoraj, o godzinie 10 wieczorem, wezwany został przez prezydenta republiki minister Petri. Przyjął on tę misję i w ciągu dnia dzisiejszego, utworzył nowy rząd.

### Wybuch kotła w pokoju kąpielowym

Stała się ciężko poparzona

(gr) W domu przy ul. Śródmiejskiej nr 32, wydarzył się wczoraj wieczorem, nieszczęśliwy wypadek, który spowodował ciężkie poparzenie u Janiny Przybył służącej u p. S. Poszkodowana przygotowywała kąpiel w mieszkaniu. Nagle rozległa się straszna detonacja.

Okazało się, iż kocioł węglowy, rozgrzany do czerwoności, pękł i znajdująca się w nim wrząca woda, wylała się na służącą.

Rozpaczliwe wołania o pomoc, usłyszeli domownicy, którzy niezwłocznie za wezwali pogotowie Ubezpieczalni Społecznej.

Przybyli na miejsce lekarz skonstatował oparzenie obu nóg i po udzieleniu ofierze wypadku doraźnej pomocy zakwalifikował ją do szpitala

### Pogryziony przez psa

(gr) — W mieszkaniu kolegi przy ul. Pomorskiej 78, pogryziony został dotkliwie przez psa 11-letni Aleksander Harwicz zam. przy ul. Narutowicza 96.

Chłopcu udzielił pomocy dyżurny lekarz pogotowia ratunkowego. Stan poszkodowanego nie jest groźny, gdyż stwierdzono, iż pies był zupełnie zdrow.

postanowił on wstąpić w związek małżeński. Nie rozporządzał jednak odpowiednimi środkami finansowymi. Udał się więc do Knapieńskiego, który był za możliwym gospodarzem i prosił go o pożyczkę 100 zł. Knapieński odmówił. Wów-

czas Karasek wszczął awanturę. W czasie kłótni porwał Karasek kamień i zadał Knapieńskiemu cios w głowę. Gdy ten stracił przytomność, zawił go za stodołę i tam

**PODERŻNĄŁ GARDŁO NOŻEM.**

O cynizmie mordercy może świadczyć fakt, że następnego dnia rano udał się wraz ze swą narzeczoną, by dać na zapowiedzi. Zabójcę aresztowano i osadzono we więzieniu w Radomiu.

## Hitlerowcy znowu porwali emigranta, który przebywał na terenie Czechosłowacji. Podstęp niemieckiej policji politycznej

Praga, 6 czerwca. Władze czechosłowackie zanotowały znowu wypadek tajemniczego zniknięcia emigranta niemieckiego, Ryszarda Prof-

ta. Był on z zawodu stolarzem, a od roku przebywał na terenie Czechosłowacji ponieważ jako komunista, musiał zbiec z Niemiec. Przed tygodniem, wyszedł

Proft z domu i więcej nie wrócił. Po 2-3 dniach nadszedł do przyjaciół Profta list z Niemiec. List był pisany rzekomo przez matkę Profta, która donosi, że syn jej przybył do niej, albowiem zatęsknił za nią. — Listu tego nie pisała prawdopodobnie matka porwanego. Proft nie miał pieniędzy na podróż do Niemiec i wyszedł ze swego warsztatu stolarskiego nawpół ubrany tylko dla zakupu niezbędnego materiału do pracy. Ponieważ był on poszukiwany przez władze niemieckie, jako zdrajca stanu — istnieje przypuszczenie, że został porwany do Niemiec. — Władze czeskie prowadzą w tej sprawie dochodzenie, celem ustalenia w jaki sposób nastąpiło porwanie.

## Nowy ruch opozycyjny w Sowietach

### Rewelacje prasy moskiewskiej

Moskwa, 6 czerwca.

(Pat) — „Prawda” drukuje znamienity artykuł o sytuacji wewnętrznej w partji komunistycznej. Autor, kreśląc historję dotychczasowych ruchów opozycyjnych, twierdzi, że w warunkach obecnych, powstanie nowej grupy opozycyjnej wewnątrz partji, jest możliwe, przy czym grupa taka mogłaby się rekrutować spośród „resztek rozbitych grup antypartyjnych, biurokratów, członków partji, którzy ulegli rozkładowi” i t. d.

Pismo twierdzi, że grupa taka działa

ła by konspiracyjnie, maskując swą opozycyjną tendencję.

Moskwa, 6 czerwca.

(Pat) — W Kijowie rozpoczął się proces przeciw 29 oskarżonym, w tem 12 urzędników sowieckiego komisariatu finansów i bankowości, o miljonowe spekulacje, które z ich udziałem, były dokonywane przez grupę spekulantów działających pod pozorem rzemiosła lub pseudo spółdzielców. Obroty poszczególnych oskarżonych przewyższały milion rubli rocznie. Działalność swą uprawiali oni w ciągu przeszło 2 lat.

## Jechał do Ameryki bez biletu

Jednym ze „ślepych pasażerów” był łódzki malarz pokojowy, który przed paru dniami zaginął bez wieści

Łódź, 6 czerwca.

(gr) Przed kilku dniami zaginął bez wieści 20-letni malarz pokojowy, Zygmunt Kryczmianuk, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej.

Poszukiwania policji nie dały początkowo żadnych rezultatów. Dopiero w dniu wczorajszym ujawniono w Hamburgu, że na okręcie angielskim „Philotes” znajdują się czterej pasażerowie, którzy przebywali podróż pod pokładem. Pasażerowie ci nie posiadali biletów okrętowych.

„Ślepych pasażerów” przetransporto-

wano do Gdyni, gdzie okazało się, iż są to polscy poddani, a jednym z nich był zaginiony z Łodzi malarz Kryczmianuk. Pozostali trzej towarzysze podróży pochodzą z Małopolski.

Młodzieńcy zeznali w policji, że pragnęli udać się zagranicę, ty zdobyć tam majątek.

Po kilkudniowym pobycie w areszcie przesłano żadnych wrażeń, niefortunnych podróżników do miast rodzinnych.

Policja przekazała sprawę władzom sądowym.

## Tragiczny wypadek na torze kolejowym

17-letni chłopiec przejechany przez pociąg

Łódź, 6 czerwca.

(gr) — Na szlaku kolejowym Wierulni — Patnów został przejechany przez pociąg osobowy jakiś młody mężczyzna. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, poczem przewieziono je do pobliskiego miasteczka, gdzie umieszczono je w kostnicy.

Przy denacie znaleziono dokumenty, opiewające na nazwisko Mieczysława Gola, liczącego lat 17, mieszkańca Kamionki.

Tragicznie zmarły szedł torem kolejowym i nie zauważył nadjeżdżającego pociągu. Koła wagonu obcięły mu nogi i zmiażdżyły kości biodrowe.

Drugi nieszczęśliwy wypadek na torze kolejowym wydarzył się na szlaku Konin — Niesłusz.

Pociąg towarowy 1372, biegnąc w kierunku Kutna, najechał na przejeżdżającego kolejowym na powóz parokonnny, prowadzony przez Stanisława Laskowskiego.

Woźnica odniósł okaleczenia, powóz został kompletnie zdruzgotany, konie zaś na miejscu zabite.

Winę w wypadku ponosi dróżnik kolejowy, który zapomniiał zamknąć szlabanu. Dzięki przytomności umysłu maszynisty — woźnica ocalał.

## Pracowity dzień straży ogniowej

Ugasiła trzy pożary

Łódź, 6 czerwca.

(gr) Centrala straży ogniowej alarmowana była w dniu wczorajszym trzykrotnie o wybuchu pożarów w naszym mieście.

Przy ul. Głównej 31, w nieruchomości Jakuba Frejmana zapaliła się słoma na podwórzu. Na miejsce przybył I-szy oddział straży. Akcja trwała przeszło pół godziny.

Drugi pożar wybuchł w domu Kasy Emerytalnej Pracowników Elektrowni przy ul. Kopernika 61; gdzie w mieszkaniu p. Stawenowa zapaliła się skrzynka z węglem, znajdująca się przy piecu. Do pożaru zawezwano dwa oddziały straży ogniowej. Ogień stłumiono w zarodku.

Wreszcie w stolarni przy ul. Goplańskiej 20, należącej do Stanisławy Andrzejewskiej, wskutek nieostrożności zajęły się od ognia przygotowane do pracy deski i zapasy drzewa. Do pożaru przybył oddział bałucki.

Akcja ratownicza trwała blisko godzinę.

## Szofer ranny podczas naprawiania samochodu

(gr) — Dziś o godzinie 7-iej rano zawezwano na postój dorożek samochodowych przy ul. Traugutta miejskie pogotowie ratunkowe. Lekarz opatrzył Marcelo Chodkowskiego (Piaseczna 19) — bezrobotnego szofera, który w czasie pomagania koledze swemu przy naprawie auta — uderzony został spadającą maską. Poszkodowany odniósł rany ramienia. Lekarz pogotowia, po nałożeniu mu opatrunku, przewiózł Chodkowskiego w stanie osłabionym do domu.













## Minjatury Humorek

Sprawa w sądzie amerykańskim. Na stole sędziowskim spoczywają dowody rzeczowe: — połamany kij, dwa zęby, pukiel wydartych włosów i t. p.

— Panie woźny! — zwraca się przewodniczący. — Wśród dowodów rzeczowych miały być również spodnie poszkodowanego, zdarte podczas bójk. Gdzie one są?..

— Spodnie zostały zwrócone poszkodowanemu.. — melduje woźny.

Przewodniczący naradza się z asesorami i skolei zwraca się do przedstawiciela oskarżenia publicznego:

— Jakie jest pańskie zdanie?..

— Uważam, że sąd może rozpatrywać tę sprawę nawet bez spodni.. — odparł pan prokurator.

\*\*

Po spożyciu obiadu gość przywołuje właściciela restauracji i powiada doń:

— Bardzo żałuję, proszę pana, ale obiad był okropny.. Nie będę mógł, niestety, polecić moim przyjaciołom..

— W takim razie — odparł restaurator — możeby pan mógł polecić moim wrogom?.. Byłbym panu bardzo wdzięczny!..

Pewien żebrak, chcąc wzbudzić litość przechodzącej damy, rzuca się na ziemię i zaczyna gryźć trawę.

— Co pan robi?.. Oszał pan?!

— Ach, proszę pani.. Nie jadłem już od trzech dni i żywię się trawą..

Dama pokiwała smętnie głową i odparła:

— Chodź pan ze mną.. Pokażę panu miejsce, gdzie jest o wiele więcej trawy..

\*\*

W Warszawie na moście stoł jakis jegomość, wpatrujący się ciekawie w fale Wisły.

Przechodzący policjant zwraca się doń:

— A co pan tu robi?..

— Nic.. Przed chwilą wpadł mi do ręki dolar..

— Dolar?.. No, to przypadło.. Na co pan czeka?..

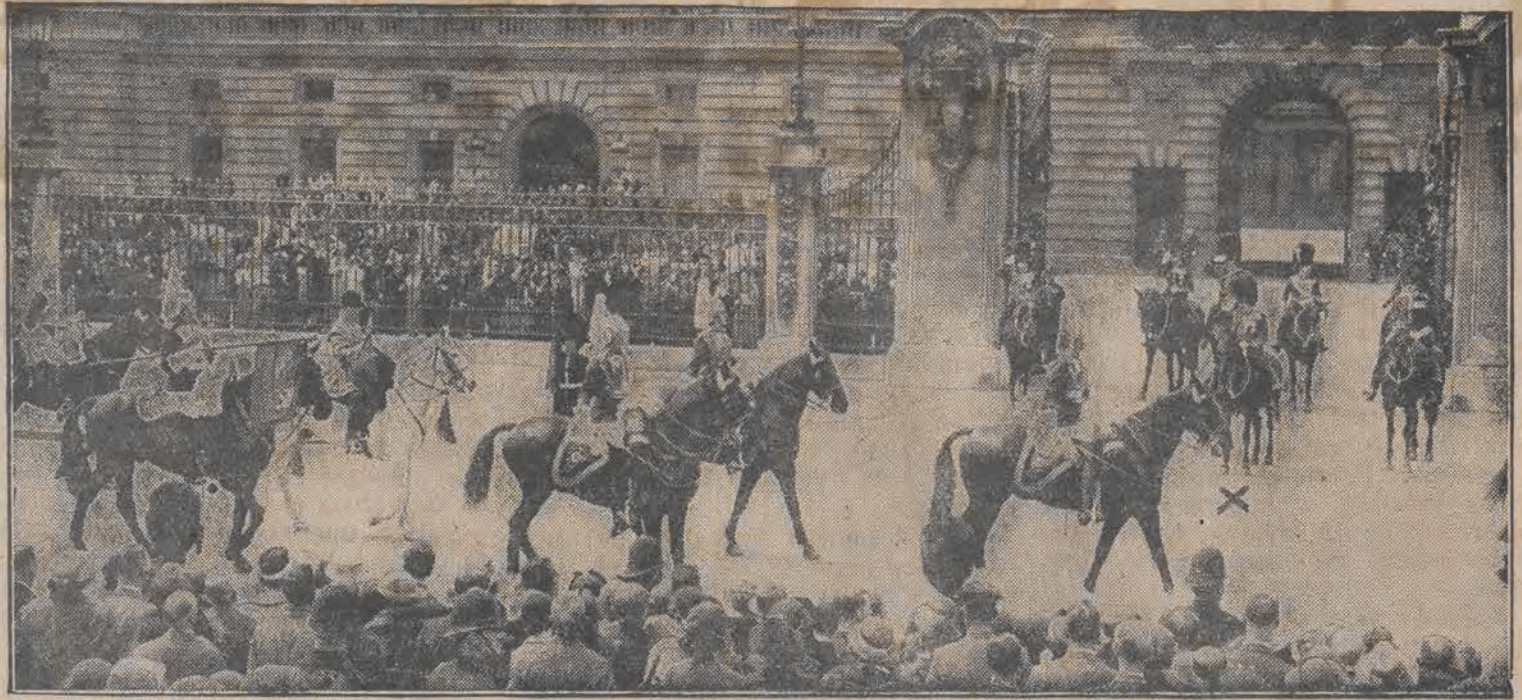
— Jakto naco?.. A może jeszcze dolar skoczy w górę?..

\*\*

Pierwszy wymarsz rekrutów w pole. Kapral wytuszcza im zasady bojowe:

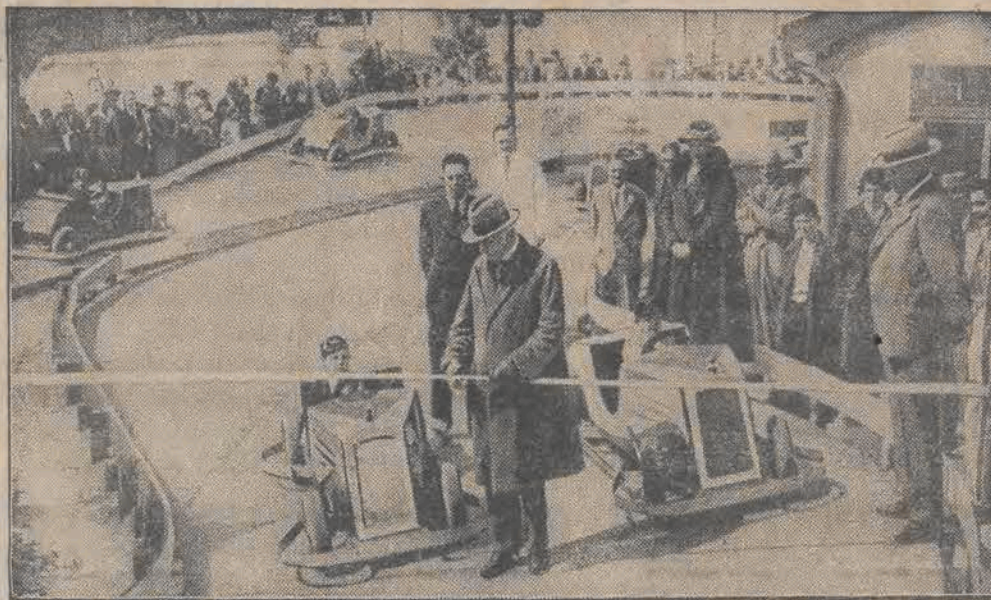
— Uwaga, chłopaki!.. Najpierw będzie atak, potem odwrót!.. Musicie leżeć cicho w rowie, a potem wyskoczyć nagle i zacząć wiać z całych sił, jakgdybyście, będąc w cywilu, ujrzeli policjanta, kapucjece?!

## 70-lecie urodzin króla angielskiego



Po uroczystościach jubileuszowych w Anglii, niemniej uroczystość obchodzone było 70-lecie urodzin króla angielskiego. Na zdjęciu widzimy rewję wojsk przed królem (x) w dniu jego urodzin.

## Wyścigi samochodowe dzieci



Pod Londynem otwarto specjalny tor wyścigowy dla automobilistów - dzieci. Oczywiście i samochody są odpowiednio małe, popędzane motorem o sile 1 i 1/4 koni mechanicznych.

## KOBIETA — KOMINIARZ.



Młoda niewiasta, którą widzimy na zdjęciu, jest jedyną kobietą - kominiarzem nie tylko na Węgrzech, ale zdaje się w całej Europie. Widzimy ją podczas czyszczenia komina w jednym z domów w Budapeszcie.

## Codzienna nowelka „Expressu“

### List dawnego kolegi

Gdy Józef Brawski rozmawiał na ulicy ze swym przyjacielem Bolesławem Lubotem, przesunął się obok nich jakiś nędznie ubrany mężczyzna.

— Przypominasz go sobie? — powiedział Lubot — To Walter, nasz kolega szkolny! Dwa lata spędził w więzieniu i dopiero niedawno wypuszczono go na wolność.

Walter widocznie dosłyszał te słowa. Odwrócił się na chwilę i natychmiast przyspieszył kroku.

Przyjaciele spoglądali w milczeniu w jego stronę.

— Czy wiesz, że Walter mnie odwiedził przed dwoma laty? — odezwał się wreszcie Brawski — Wytworzyła się wówczas bardzo przykra sytuacja. Walter skradł mi pieniądze i właściwie powinieniem był oddać go w ręce policji.

Nie uczyniłem jednak tego. Przecież bądź co bądź łączyło nas tyle wspólnych wspomnień. Przez osiem lat ciągle stykaliśmy się w gimnazjum. Przez pewien okres nawet siedzieliśmy na jednej ławce i byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni.

— Nie należy w tych wypadkach liczyć się z żadnymi względami. Jeśli skradł, powinien być za odpokutować. Masz zresztą najlepszy dowód, że Walter stoczył się na złą drogę. Jeśli go skazano na dwa lata więzienia, to widocznie popełnił poważniejsze przestępstwo.

— Opowiem ci, jak to było. Od dwunastu lat ani razu nie zetknąłem się z Walterem. Zapomniałem o nim zupełnie. Pewnego popołudnia, gdy wracałem z pracy do domu, podszedł do mnie jakiś nędznie wyglądający mężczyzna.

— Nie poznajesz mnie? — powiedział, uśmiechając się.

Przez parę chwil spoglądałem nań badawczo.

Poznałem go wreszcie.

— Walter! — zawołałem — Tyle lat już się nie widzieliśmy! Jak ci się wiedzie? Gdzieś do tej pory przebywał?

— Wędrowałem po świecie — odpowiedział mi niewesołym głosem, — Raz byłem na wozie, drugi raz pod wozem.

— A teraz jak ci się powodzi? — spytałem go.

— Nieszczęśliwie — otrzymałem odpowiedź.

Zabrałem go do siebie. Żona moja w tym okresie bawiła u krewnych na prowincji.

W mieszkaniu nie było nikogo.

Usiedliśmy w moim gabinecie i poczęliśmy wspominać dawne, bez troskie czasy.

Walter niechętnie mówił o swej teraźniejszości. Rozumiałem że niema pracy i boryka się z nędzą.

— Słuchaj, przyjacielu — odezwał się w pewnej chwili — Czy ty posiadasz kwalifikacje biurowe? Może mi się uda wystarać się dla ciebie o posadę.

— Mam sporo świadectw rozmaitych firm — odparł mi — Byłbym ci bardzo wdzięczny, gdybyś coś dla mnie znalazł.

W tej chwili zadzwonił telefon, znajdujący się w sąsiednim pokoju.

Wyszedłem z gabinetu pozostawiając Waltera samego.

Po kilku minutach skończyłem rozmowę telefoniczną. Drzwi gabinetu były niedomknięte. Gdy spojrziałem na Waltera, ogarnęło mnie przerażenie. Szperał w moim biurku. Wyciągnął z szuflady banknot 50-złotowy i schował go do kieszeni.

Nie wiedziałem, co mam uczynić.

Nie mogłem przecież zażądać zwrotu pieniędzy. Nie chciałem Waltera upokarzać.

O tem, że mogę się zwrócić do policji, nawet nie pomyślałem.

Oczywiście o żadnej posadzie już nie mogło być mowy. W tym okresie w naszym biurze wakowało stanowisko pomocnika buchaltera. Chciałem właśnie zaprotestować Waltera. Teraz jednak było już to wykluczone.

Po paru minutach wszedłem do gabinetu.

Walter z trudnością panował nad sobą.

Rozmowa już się nie kleiła.

Gdy wkrótce pożegnał się ze mną, zrobiło mi się go żal. Wywierał wrażenie bardzo nieszczęśliwego człowieka.

— I to wszystko? — odezwał się Lubot, który w milczeniu słuchał tej opowieści.

— Tak wszystko.

— Niesłusznie uczyniłeś. Należało ja koś zareagować. Wydawało ci się, że Walter jest nieszczęśliwym wykołajem, a to jest zawodowy przestępca. Jestem pewny, że wkrótce znów dostanie się do kryminału.

Na tem skończył rozmowę.

Brawski udał się do domu.

Po kilku godzinach, gdy obudził się z popołudniowej drzemki, jakiś chłopiec doręczył mu list.

— Od kogo? — spytał go Brawski.

— Jakiś pan wręczył mi ten list na ulicy i kazał odnieść.

Brawski rozerwał kopertę i począł czytać:

— Prawdopodobnie nigdybym już nie zwrócił się do Ciebie, gdybym przypadkowo nie dosłyszał, ak Lubot opowiadał Ci, że spędziłem dwa lata w więzieniu. Uważasz z pewnością, że jestem zawodowym przestępcą.

Tak jednak nie jest. Józefie.

Muszę Ci teraz wszystko wyjaśnić.

Przypominasz sobie zapewne moją wizytę. Wspominaliśmy wówczas dawne, dobre czasy. Rozmawialiśmy o wszystkim. Nie mogłem Ci tylko powiedzieć o najważniejszym. Przez dwa dni nie miałem nic w ustach i ciągle łudziłem się nadzieją, że mnie czemś poczęstujesz. Ale Tobie to nie przyszło do głowy.

Gdyś wyszedł na parę chwil z pokoju, wyciągnęłem z szuflady 50 złotych. Nie chciałem zabrać takiej sumy. Wystarczyłoby mi kilka groszy, bym mógł kupić parę bułek. Ale innych pieniędzy w szufladzie nie było.

Gdyś wrócił do pokoju, nie mogłem już z Tobą rozmawiać. Było mi przykro. Poza tem zaś głód coraz mocniej dawał mi się we znaki.

Gdyśmy się pożegnali, pobiegłem do sklepiku. Kupiłem bułki i kielbasę. Wręczyłem właścicielowi sklepiku 50-cio złotowy banknot.

I wiesz co się okazało?

Ten banknot był fałszywy.

Sklepikarz wezwał policję. Twierdził uporczywie, że już wielokrotnie przychodziłem do niego i za każdym razem płaciłem fałszywymi pieniędzmi. A przecież ja tego człowieka widziałem poraz pierwszy w życiu.

Osadzono mnie w areszcie. Nie mogłem się obronić. Musiałbym przecież przyznać się, że skradłem Tobie pieniądze. A tego nie uczyniłbym nawet, gdyby mi groziła kara śmierci.

Sąd skazał mnie na dwa lata więzienia za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Dopiero w ubiegłym tygodniu wyostałem się na wolność..

Wybacz mi, drogi Józefie i nie uważaj mnie za przestępcę..

Karol Walter.

Dol.